

2025

PHARMACOPOLA

FARMACJA

ETNOBOTANIKA

SZTUKA

ISSN 2719-9304

CZASOPISMO



Szanowni Państwo!



Wzrost liczby aktywności zaczął nieco przytłaczać twórców niniejszego periodyku. Co wiąże się z nieco rzadszymi działaniami wydawniczymi Pharmacopoli. Niemniej chcielibyśmy się pochwalić dużym sukcesem [Historii naturalnej przypraw](#) Aleksandra Smakosza. Drugie wydanie zostało wyróżnione przez towarzystwo międzynarodowe i obecnie jest w finale konkursu „World Gourmand Award”. Jest to najważniejszy konkurs książki gastronomicznej na świecie, nazywany oskarami książki gastronomicznej. Rozmowy na ten temat można wysłuchać tutaj: radioram.pl/articles/view/58799/RAM-bo-w-kapciach-Swiat-w-filizance-i-mozdzierz

Na okładce znajduje się ilustracja z czasopisma „Wisconsin medical recorder”. Periodyk ten był wydawany od 1898 do przynajmniej 1915 r. Znany był z licznych żartobliwych ilustracji, często wykonywanych przez samych lekarzy. Przeznaczony był dla wszystkich przedstawicieli zawodu lekarskiego. Wydawcami byli Hall & Thorne.

Czaszki i szkielety są traktowane jako symbol lekarski od stuleci. Nie powinno to dziwić — nauka anatomii jest podstawą edukacji w tej branży. Wielu artystów uniesmiertelniało w ten sposób znakomitych medyków — trzymających w dłoniach lub na biurku uśmiechnięte pudełko na istotę szarą. Ale nie zawsze tak było — w wielu krajach, jeszcze w XIX w., istniały regulacje, które w znacznym stopniu utrudniały naukę anatomii, a przez to medycyny i chirurgii. Przez co lekarze musieli nabywać zwłoki do nauki od wyspecjalizowanych złodziei, zwanych rezurekcyjnistami.

Czy Egipcjanie jedli swoich pobratymców podczas rytuałów? Co się stało z głową ojca archeologii egiptologicznej? Jak wykonywano w dawnym czasie kastrację mężczyzn? Jak wykorzystywano grzyby w terapii czarnej śmierci?

Oto dwudziesty ósmy i dziewiąty numer czasopisma Pharmacopola — periodyku poświęconego farmacji, medycynie i ziołolecznictwu z perspektywy nauk humanistycznych i społecznych. Zapraszam do lektury i współpracy.

mgr farm. Aleksander K. Smakosz
Redaktor naczelny i wydawca

ig: @alexander_gulosus
ig & fb: @pharmacopolawydawnictwo

Redaktor naczelny:
mgr farm. Aleksander K. Smakosz
aleksander.smakosz@pharmacopola.pl
Redaktor naukowy: Dr Mateusz Dąsał
Kontakt z redakcją / współpraca:
redakcja@pharmacopola.pl
Opracowanie graficzne, DTP:
Aleksander K. Smakosz

Zdjęcia: materiały własne, Biodiversitylibrary,
Rawpixel, Tabler Icons, Wellcome Collection
Wydawca: Pharmacopola
(Aleksander K. Smakosz, Częstochowa)

N° 4–5/2025

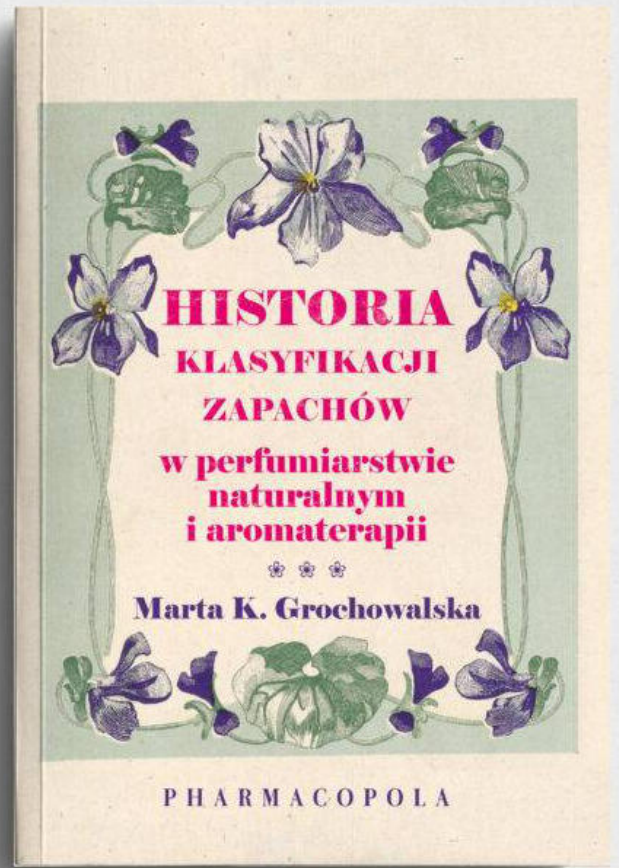
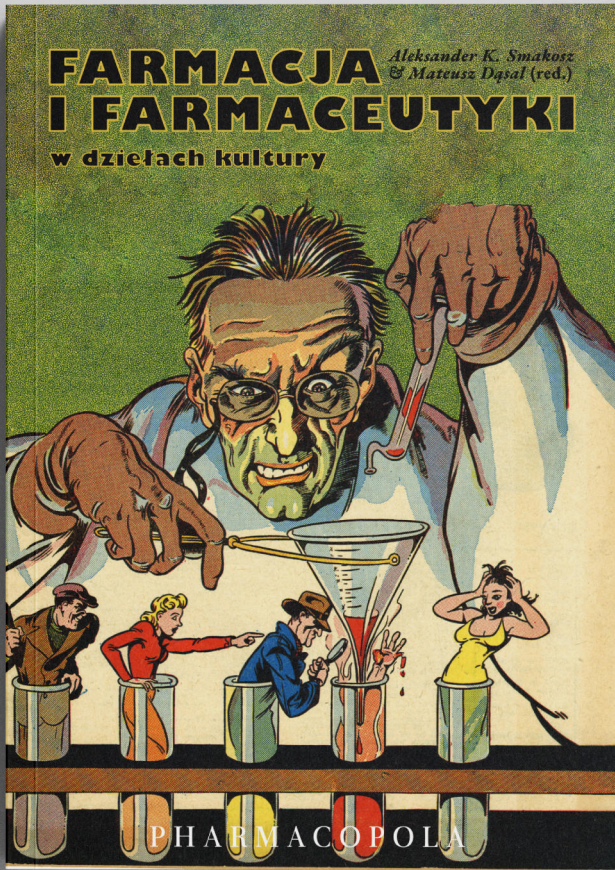
Kanibalizm w starożytnym Egipcie i podróże głowy ojca brytyjskiej archeologii egiptologicznej, czyli Finders Petrie (1853–1942) i jego badania	7
Pulsometr i termoskop, czyli biogram Sanctoriusa z Padwy (1561–1636)	15
Grzyby w diecie polskich społeczności na czas morowej zarazy	21
Eunuchowie. Krótka historia medyczna kastracji	25
Pharmacopola News #1	32
FRAGMENT KSIĄŻKI „Historia klasyfikacji zapachów”	41



Wspieraj na Patronite.pl



Postaw kawę



ZAPRASZAMY DO SKŁADANIA ZAMÓWIEŃ NA NASZE KSIĄŻKI!

<https://www.pharmacopola.pl/sklep>



OSTATNIE EGZEMPLARZE!

KALENDARZ ZIOŁOWY

2026

KOSMETYKA

BOTANIKA

HISTORIA

PRZEPISY

AROMATERAPIA

BADANIA

Seria „Mieszanki olejków
eterycznych — tymianek”

© by Marta K. Grochowalska | WYDAWNICTWO PHARMACOPOLA | Aleksander K. Smakosz



Doceniasz naszą pracę?

zapraszamy do współtworzenia naszego czasopisma i wydawnictwa.

Możesz to zrobić w następujący sposób:

- zamówienie naszych książek [[link](#)];
- współtworzenie monografii / pisanie artykułów do naszych publikacji [[link](#)];
- wsparcie na Patronite [[link](#)];
- wsparcie na buycoffee.to [[link](#)]
- bezpośrednia darowizna.

Dzięki Twojemu wsparciu możemy utrzymywać czasopismo Pharmacopola w wersji bezpłatnej i bez reklam.

Kanibalizm w starożytnym Egipcie i podróże głowy ojca brytyjskiej archeologii egiptologicznej, czyli Finders Petrie (1853–1942) i jego badania



mgr Aleksander K. Smakosz

Redaktor naczelny i wydawca. Farmaceuta i doktorant na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu. Naukowiec specjalizujący się w fitochemii, farmakognozji roślin przyprawowych i aromatycznych, historii kulinariów i etnofarmakologii. Wyróżniony w konkursie „Popularyzator Nauki” (Ministerstwo Nauki & PAP), finalista konkursu „World Gourmand Award”. Konsultant i wykładowca z zakresu perfumiarstwa, toksykologii i fitochemii surowców naturalnych, technologii postaci leku i historii farmacji.

Na przełomie 1897 i 1898 w wielu periodykach zaczęto pisać o wykopaliskach prof. Flindersa Petriego, który prowadził je na terenie Dishasha (stanowisko archeologiczne na terenie prowincji gubernatorskiej Bani Suwajf, położona na południe od Kairu). Powyższy ojciec brytyjskiej archeologii egiptologicznej natrafił na pochówki, w których kości zmarłych były niekompletne lub przemieszczone, a brak mumifikacji kontrastował z późniejszymi praktykami pogrzebowymi.

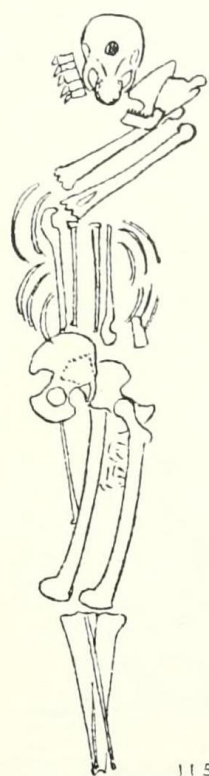
W wielu popularnonaukowych publikacjach z tego okresu, zinterpretowano te obserwacje jako ślady rytualnego kanibalizmu, przywołując analogie etnograficzne do ludów stepowych i przekazy autorów antycznych, takich jak Herodot czy Strabon. Prof. Petrie datował znalezione groby na V dynastię, około 3500 r. p.n.e. (współcześnie ta data odnosi się do okresu przeddynastycznego, chociaż na powyższym terenie sławny Egiptolog odnalazł również znacznie nowsze szczątki, między innymi z XVIII dynastii, 1550–1297 r. p.n.e.) (“Cannibalism in Ancient Egypt,” 1897; Petrie & Griffith, 1898).

Ma podstawie kości Petrie miał dojść do wniosku, że mięso zmarłych Egipcjan było gotowane i spożywane w ramach rytuału związanego z kultem zmarłych. Przywołał także analogię do Massagetów (lud żyjący na stepach Azji Środkowej, między Persją a Jeziorem Aralskim), którzy według starożytnych podań mieli rytualnie mordować i spożywać starszych członków rodziny.

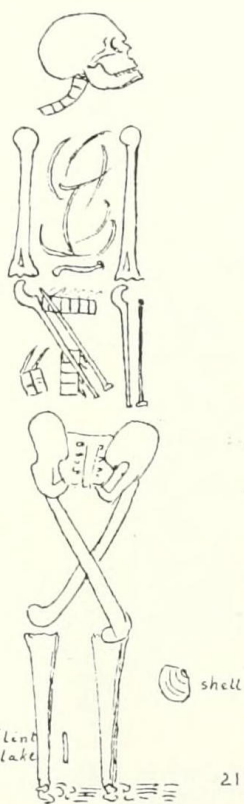
W jednym z grobów znaleziono także posążek Nenkhefetai (fl. ok. 2200 r. p.n.e.), który był umieszczony w grobie powyższego dostojnika (Petrie & Griffith, 1898, p. 47).

Powyższa kwestia domniemanego kanibalizmu Egipcjan, była opisywana, m.in. w: „The Illustrated London News” (1897, CXI), suplemencie do „Scientific American” (1897, Vol. 44, iss. 1129).

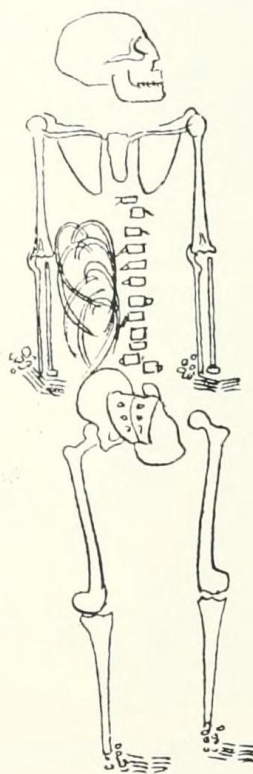
Groby badane przez prof. Petrie'ego



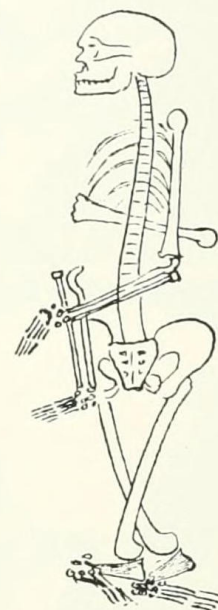
115



21



22



116

Idea ta była w kolejnych latach eksploatowana, między innymi przez Paula Carusa (1852–1919; amerykańsko-niemiecki filozof, dziennikarz i religioznawca). W swoim artykule dotyczącym sakramentalnego kanibalizmu, odniósł się do doniesień egiptologa. Odkrycia Petrie'ego potraktował jako argument wobec swojej teorii, że spożywanie hostii przez katolików jest rodzajem kanibalizmu religijnego, a przez co niejako kontynuacją tradycji spożywania mięsa ludzkiego w ramach rytuałów, zapoczątkowanych przez Egipcjan z Deshasheh (Carus, 1909).

Wydaje się, że XIX-wieczne spekulacje dotyczące spożywania ciał mogły być nadinterpretacją. Brak zmumifikowanego mięsa mógł wynikać z rozkładu lub grabieży grobów. Kolejną kwestią jest brak uszkodzeń kości, charakterystycznych dla praktyk antropofagicznych — pęknięcia termiczne, ślady nacięć narzędziami. Nie do zbagatelizowania jest także kwestia tabu Egipcjan, związanego z nienaruszalnością ciała ludzkiego — mimo przeprowadzania procesu mumifikacji, nie dokonywali sekcji zwłok *sensu stricto*.

Hymn kanibali

Innym potencjalnym dowodem dotyczącym praktyki kanibalizmu są Teksty Piramid. W literaturze anglojęzycznej, ustępy 273 i 274 są określane jako „Cannibal Hymn” („Hymn kanibali”). Fragment ten zawiera opis faraona Wenisa (Unasa/Unisa; ostatni faraon V dynastii, panował ok. 2375–2345 r. p.n.e.), który to poluje na bogów i **zjada fragmenty ich ciał** (Faulkner, 1924):

(...)

409b. Zmiażdżył on kręgosłup i szpik z kręgosłupa [płyn mózgowo-rdzeniowy].

409c. Wziął on serca bogów.

410a. Zjadł on Czerwoną Koronę, przeżuł on Tego Zielonego.

410b. Wenis żywi się płucami Tych Mądrych.

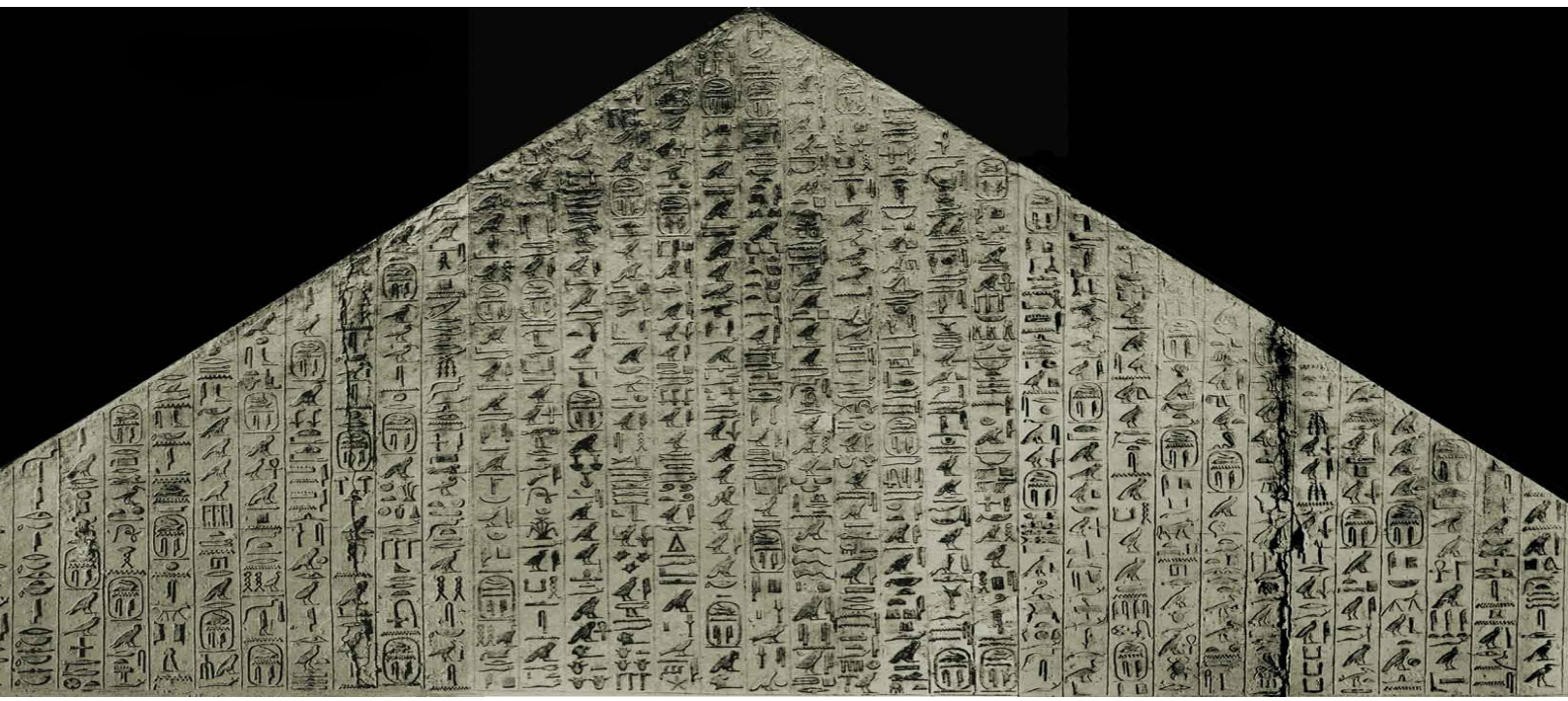
410c. Jest on usatysfakcjonowany, żyjąc dzięki ich sercom i magii.

(...)

411b Wenis rozkwita, ich magia jest w jego żołądku.

(...)

411d. Przeżuł on inteligencję każdego boga.



(...)

413a. Lo, ich dusza jest w żołądku Wenis, ich duchy są z Wenis.

413b. Jego nadwyżka żywności przewyższa nadwyżkę bogów, którzy są gotowani wraz z kośćmi dla Wenis.

Powyższy tekst umożliwia nam introspekcję w nietypowe dla Egipcjan poglądy dotyczące życia pozagrobowego. Dzięki powyższej praktyce kanibalistycznej, faraon miał zyskać nie tylko odżywienie ciała, ale również moce i magię swoich boskich ofiar. Dzięki absorpcji energii, scalał swoją własną boskość z nieśmiertelnymi, stając się kimś więcej. Hipotezy, które mówią o tym, że powyższy fragment jest czymś więcej niż metaforą, wydają się nadinterpretacją (Faulkner, 1924).



Czaszki badane przez prof. Petriego

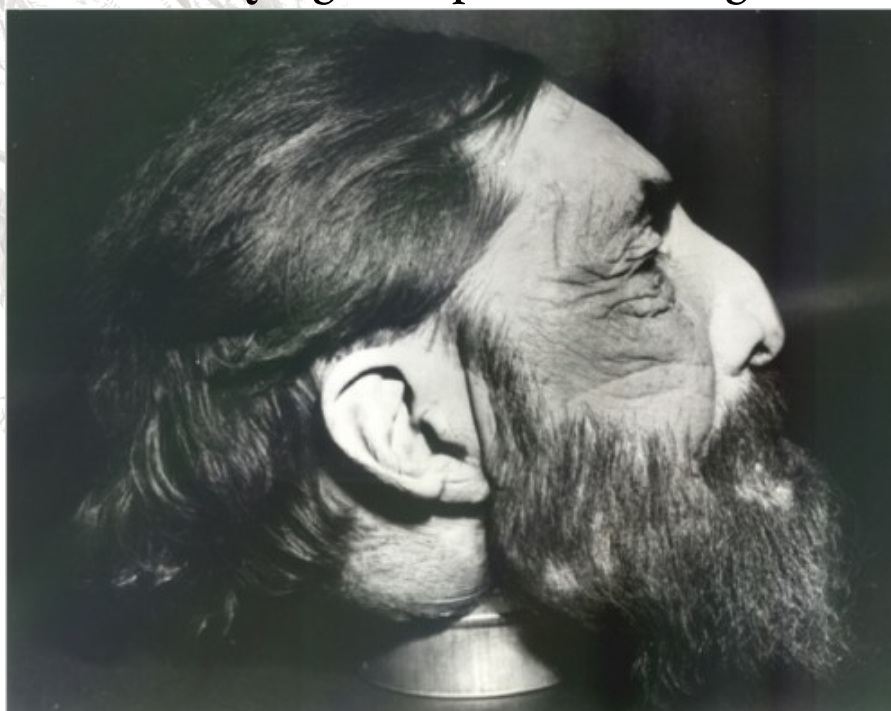
Dodatek: Co się stało z głową prof. Petrie’ego?

William Matthew Flinders Petrie (1853–1942) zmarł na atak malaryczny podczas swojej wizyty w Palestynie. Jego ciało zostało pogrzebane w Jerozolimie. Jednak głowa, będąca nośnikiem tak genialnego umysłu, została podarowana, zgodnie z wolą zmarłego, Royal College of Surgeons of England. Gdy profesor zaczął gorzej się czuć, ze względu na pogłębiającą się chorobę, poprosił on lekarza w rządowym szpitalu w Jerozolimie, aby po śmierci odciąć mu głowę i przesłać do badań naukowych. Petrie, jako propagator eugeniki uważał, że analiza jego istoty szarej może wpłynąć pozytywnie na badania nad ludzkim umysłem. Początkowo, ze względu na drugowojenne zawirowania, była przechowywana w słoju wypełnionym roztworu Müllera (prawdopodobnie płyn składający się z wody, dichromianu potasu i siarczanu potasu), na terenie ziemi świętej. W 1946 r. przetransportowano ją do Londynu, gdzie poddano ją badaniom. Przy każdym etapie informowano wdowę po profesorce o podjętych krokach. Głowa po dziś dzień jest w posiadaniu Royal College of Surgeons (Perry & Challis, 2013).

Bibliografia

- Cannibalism in ancient Egypt. (1897). *The Illustrated London News*, CXI(30391), 73.
 Carus, P. (1909). Sacramental Cannibalism. *The Open Court*, XXIII(9), 564–567.
 Faulkner, R. O. (1924). The “Cannibal Hymn” from the Pyramid Texts. *The Journal of Egyptian Archaeology*, 10(1), 97–103.
 Perry, S., & Challis, D. (2013). Flinders Petrie and the curation of heads. *Interdisciplinary Science Reviews*, 38(3), 275–289.
 Petrie, W. M. F., & Griffith, F. (1898). *Deshasheh, 1897. Egypt Exploration Fund*.

Odcięta głowa prof. Petrie’ego





Jako [Pharmacopola](#) organizujemy specjalistyczne szkolenia, które obejmują szeroki zakres tematów. Nasze szkolenia koncentrują się głównie na takich obszarach, jak bezpieczeństwo fito- i aromaterapii, toksykologia, prawo surowców pochodzenia naturalnego, fitochemia, etnofarmakologia oraz historia medycyny i farmacji.

Nasi wykładowcy to doświadczeni specjaliści, którzy prowadzą zajęcia na studiach podyplomowych, a także są regularnie zapraszani do prowadzenia wykładów, zarówno online, jak i na żywo. Organizujemy szkolenia dla firm, otwarte i dla osób indywidualnych

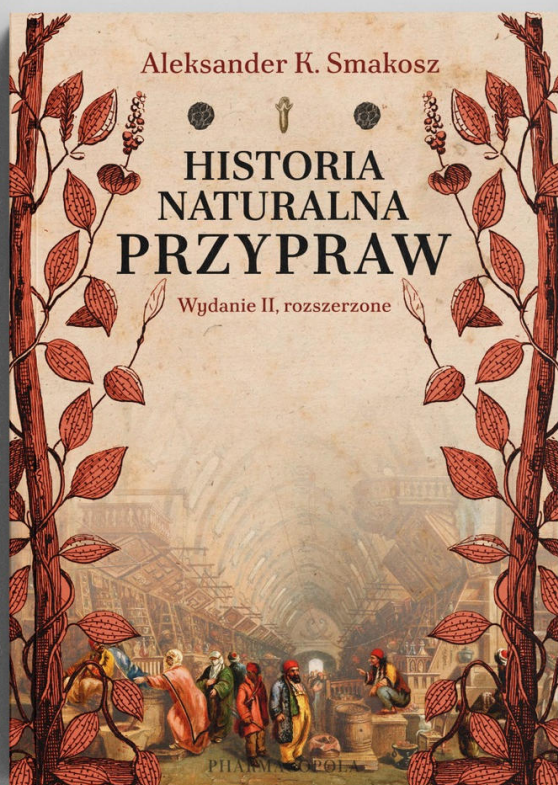
Każde szkolenie jest starannie przygotowane i dostosowane do potrzeb uczestników, aby zapewnić maksymalną wartość edukacyjną.

Stawiamy na praktyczne podejście i najnowsze osiągnięcia naukowe, z uwzględnieniem tradycję stosowania, co pozwala naszym uczestnikom zdobyć nie tylko teoretyczną wiedzę, ale również praktyczne umiejętności, które mogą wykorzystać w swojej codziennej pracy.



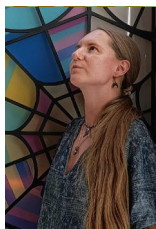
Słoik kosmetyczny/medyczny z kryształu
Baktria, pierwsze tysiąclecie n.e.

**LINK DO
SKLEPU**



NOWE, II WYDANIA!

Pulsometr i termoskop, czyli biogram Sanctoriusa z Padwy (1561–1636)



mgr Agnieszka Banaś

absolwentka 3 kierunków na stopniu magisterskim (historia, filologia polska, turystyka i kultura śródziemnomorska) Uniwersytetu Opolskiego. Archiwistka w kurii diecezjalnej w Opolu, członkini Polskiego Towarzystwa Historyków, redaktorka działu historycznego w wydawnictwie „Pharmacopola”, redaktorka miesięcznika „Wobec”, współpracująca z magazynem „Natura & Zdrowie” i portalem „Polacy we Włoszech”. Autorka ponad 100 publikacji dotyczących historii medycyny, epidemii, literatury staropolskiej, hagiografii, studentów Uniwersytetu Padewskiego oraz orientu chrześcijańskiego.

Sanctorius, who are you?

Santorio Santorio zwany Sanctoriusem z Padwy urodził się 29 marca 1561 roku w Capodistrii, w weneckiej części Istrii, zmarł 25 lutego 1636 roku w Wenecji w wyniku długoletniej choroby dróg moczowych.

Santorio był wybitnym w swoich czasach włoskim lekarzem i adeptem sztuk lekarskich, którego imię jest czasem wspominane tuż obok najpotężniejszych umysłów epoki renesansu (Wesaliusza, Harvey’a, Petrycych, Miechowity, Oelhafa, Girolamo, Colombo). Początkowo studiował on w rodzinnym mieście — Capodistrii, następnie w Wenecji, a w 1578 roku podjął nauki medyczne w Padwie, sławetnej akademii tamtych czasów.

W 1582 roku Santorio uzyskał upragniony stopień doktora medycyny w Padwie, a od 1599 roku był już lokalnym, z resztą wysoko uznawanym w tych rejonach medykiem w Wenecji. W międzyczasie, w latach 1587–1594, był także osobistym lekarzem pewnego szlachcica pochodzącego z Chorwacji. W 1624 roku odszedł ostatecznie z uczelni w wyniku ogromnego sprzeciwu politycznego tamtejszego senatu na rzecz jego ponownej praktyki lekarskiej w Wenecji. Tam z resztą zasiadł on w 1630 roku w Kolegium Lekarzy walczących z nadchodzącą do miasta „wenecką dżumą”, znaną już z resztą na w Europie od wieków średnich.

W latach 1611–1624, już jako wybitny profesor ówczesnych nauk medycznych, przeprowadzał bardzo liczne eksperymenty i piastował urząd kierownika katedry medycyny teoretycznej na najlepszym w renesansie Uniwersytecie w Padwie (obchodzącym z resztą w 2022 roku 800-lecie swojego powstania i nieprzerwanego istnienia).

Nowe idee i wynalazki

Na przełomie XVI i XVII wieku Santorio był również już bardzo uznanym w Europie przedstawicielem jatrofizyki, twórcą znamienitej włoskiej szkoły jatrofizyków, pionierem nowoczesnej fizjologii (określany wręcz nawet ojcem fizjologii eksperymentalnej) oraz wysokiej rangi wynalazcą swoich czasów.

W historii Santorio zasłynął przede wszystkim jako konstruktor wielu sprzętów usprawniających dotychczas poznane metody leczenia. Stworzył między innymi w 1602 roku pierwszy, na tamte czasy z resztą czasy, precyzyjny w historii medycyny sprzęt do pomiaru pulsu pulsilogium (było to małe wahadełko do mierzenia tętna) pozwalający na standaryzację galenowego uzasadnienia pulsu, którym to z resztą zapoczątkował on kolejne eksperymenty medyczne w nowożytnej Europie.

W 1612 roku opublikował również, tym razem w swoim medycznym dziele, prototyp dzisiejszego termometru, tzw. bańki wypełnionej powietrzem i zakończonej długą rurką, której to zakończenie zanurzano w wodzie tuż po ogrzaniu się wspomnianej bańki. Oprócz tego wynalazł on także łóżko wodne, higrometr i nauczył się poprawnie usuwać kamienie z pęcherza.



Jeszcze rok wcześniej, w 1611 roku, stworzył kolejne modele przyrządów do mierzenia ludzkiej temperatury oraz prędkości przepływu powietrza oraz wody. Jego medyczne wynalazki, pulsilogium oraz termoskop, poprzedzają tworzone w przyszłości wynalazki bardzo bliskich przyjaciół, Sagredo, Sarpiego czy Galileusza, który z resztą udoskonalił termometr.

Z biegiem lat wszystkie swoje wynalazki Santorio zastosował w medycynie praktycznej. Uważa się go również za pioniera nauki o metabolizmie, gdyż stworzył on dla własnych celów wielką wagę w formie krzesła do ważenia wszystkiego co w trakcie dnia jadł, a następnie wydalał (w formie moczu oraz



kału). Na podstawie przeprowadzanych wielokrotnie w ciągu dnia pomiarów własnego ciała (zarówno tuż przed jak i po posiłku, a nawet w trakcie rozmaitych wykonywanych czynności) wyciągnął on bardzo przydatne dla nauki wnioski dotyczące utraty wagi poprzez pocenie się organizmu. W patogenezie chorób sprowadzał wszystko do wykreowanej przez siebie nauki o wymianie materii za pośrednictwem skóry więc jako lekarz leczył on ludzi za pomocą dostępnych w medycynie środków napotnych.

Inne prace Santoriusa

Warto nadmienić, że choć przez wiele stuleci liczni medycy uznawali ludzkie ciało jako siedzibę czterech humorów (według słynnej teorii Hipokratesa), poddawane ciągle chwiejnej równowadze, to włoski medyk zaczął myśleć zgoła inaczej i dał asumpt do zupełnie nowego postrzegania ciała ludzi oraz zwierząt. Uważał również, podobnie jak jego przyjaciel Galileusz, że w nauce należy mierzyć to, co mierzalne, a czynić mierzalnym to, czego nie można w danej chwili zmierzyć. W 1614 roku wydał jeszcze pracę *De Statica Medicina*, którą to na przestrzeni kolejnych lat wielokrotnie wznawiano i przedstawiano kolejnym pokoleniom przyszłych medyków na wielu wybitnych akademiach w nowożytnej Europie.



Podsumowanie

Absolwent padewskiej akademii przełomu XVI i XVII stulecia bez wątpienia zapisał się na kartach historii medycyny jako bardzo wybitny umysł, który to swoimi licznymi wynalazkami usprawniającymi z resztą życie ówczesnych pacjentów przyczynił się do znacznego rozwoju nauk medycznych oraz metabolicznych. Wykształcony na Uniwersytecie w Padwie, centrum włoskiej kultury i nauki doby renesansu, był absolwentem o bardzo wysokiej kulturze osobistej, obeznanym w wiedzy ogólnej z nauk pokrewnych, teorii i praktyce w medycynie.

Santorio dzisiaj jest medykiem w historii dawnej medycyny na ogół zapomnianym, aczkolwiek jego postać pojawia się w książkach medycznych. Bez wątpienia jest jednak on wartym przywołania w XXI wieku lekarzem, który przez wzgląd na swoje wybitne, jakże z resztą liczne osiągnięcia z nauk medycznych, w tym jako twórca prototypu termometru, podstawy wiedzy o zachodzącym w ludzkim organizmie metabolizmie oraz pioniera w rozwoju nowoczesnych jak na tamte czasy metod eksperymentalnych, przyczynił się do znacznego rozwoju medycyny.

Bibliografia

- Banaś, A. (2022). Uniwersytet Padewski jako Alma Mater włoskich studentów. Biogramy wybranych medyków XVI i XVII wieku. *Pharmacopola*, 2(6).
- Banaś, A. (2022). „Wolność Padwy jest absolutnie dla każdego” — przegląd polskich lekarzy doby nowożytnej wydziału medycznego z okazji 800 lecia powstania Uniwersytetu w Padwie (1222–2022). *Pharmacopola*, 5(2).
- Domosławski, Z. (2005). *Propedeutyka i historia medycyny*. Karkonoskie Wydawnictwo Naukowe.
- Duggan, C. (1999). *Historia Włoch*. Wydawnictwo ASTRUM.
- Dzierżanowski, R. (1983). *Słownik chronologiczny dziejów medycyny i farmacji*. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Friedman, M., Friedland, G.W. (2022). *Krótką historia medycyny*. Wydawnictwo RM.
- Gajda, Z. (2021). *Historia medycyny dla każdego*. Wydawnictwo FRONDA.
- Gierowski, A. J. (1999). *Historia Włoch*. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich.
- Seyda, B. (1977). *Dzieje medycyny w zarysie*. Wydawnictwo PZWL.
- Szumowski, W. (1961). *Historia medycyny*. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.

PRZEDSPRZEDAŻ

WYDAWNICTWO PHARMACOPOLA



Aleksander K. Smakosz & Kamil Paprotny (red.)

Rola dietoterapii i żywności funkcjonalnej w kontroli i prewencji chorób

ÉLIXIR TOM II | ISSN 2956-7297

AROMATERAPIA DLA MAM I DZIECI

Tylko na pharmacopola.pl!

Zestaw webinarów

23 i 30 X 19:00
na żywo, później
dostęp
6 mies.

Cena: 199 159 pln

PRELEGENCI:
MARTA K.
GROCHOWALSKA
ALEKSANDER K.
SMAKOSZ

Aromaterapia w ciąży
i połogu, aromaterapia
a karmienie piersią,
aromaterapia u różnych grup
wiekowych dzieci,
bezpieczeństwo,
toksykologia



Czy na pewno wiesz,
co jest bezpieczne dla
TWOJEGO
dziecka?

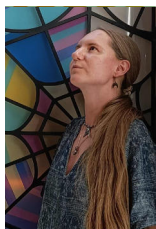
**Aromaterapia
dla mam
i dzieci**

Zestaw
eksperckich
webinariów

Tylko na pharmacopola.pl



Grzyby w diecie polskich społeczności na czas morowej zarazy



mgr Agnieszka Banaś

Absolwentka 3 kierunków na stopniu magisterskim (historia, filologia polska, turystyka i kultura śródziemnomorska) Uniwersytetu Opolskiego. Archiwistka w kurii diecezjalnej w Opolu, członkini Polskiego Towarzystwa Historyków, redaktorka działu historycznego w wydawnictwie „Pharmacopola”, redaktorka miesięcznika „Wobec”, współpracująca z magazynem „Natura & Zdrowie” i portalem „Polacy we Włoszech”. Autorka ponad 100 publikacji dotyczących historii medycyny, epidemii, literatury staropolskiej, hagiografii, studentów Uniwersytetu Padeńskiego oraz orientu chrześcijańskiego.

Morowa zaraza od wieków była wielkim utrapieniem ludzkości, destabilizująca ówczesny porządek życia. Wywoływana przez ogrom czynników, powodowała ogromną śmiertelność. Pomimo wczesnego rozpoznania objawów i przyczyn moru, długo nie znano na niego odpowiedniego lekarstwa, skazując wiele ludzi na śmierć. Morowe powietrze było bowiem jedną z tych nieuchronnych klęsk, wiele lat pustoszącą miasta oraz wsie, a wedle kościoła — dopadającą największych grzeszników i mającą być pewną formą pokuty, zwaną powszechnie dopustem bożym.

Dawne społeczności, nie znające skutecznych sposobów, aby uchronić się przed zbliżającym się morowym powietrzem, chętnie opuszczały potencjalnie zarażone miejsca, modliły się, upuszczały krew, zażywały leki, sięgały porad u ówczesnych lekarzy, czytały powstające książki oraz dbały o zdrowie poprzez spożywanie odpowiednich pokarmów. Dieta w czasach epidemii bardzo często stanowiła jedyny ratunek od zarażenia bądź przejścia choroby w nieco łagodniejszy sposób. Trzeba było wówczas w miarę rozsądnie się odżywiać, bo *fames*, według Macieja z Miechowa, było jedną z pięciu przyczyn powstawania morowej zarazy.

Grzyby w medycynie XVI–XVII w.

Grzyby od zawsze odgrywały istotną rolę w medycynie, w tradycjach ludowych, w starożytnych i średniowiecznych systemach leczniczych (medycyna chińska, indyjska ajurweda czy medycyna europejska) w rytuałach religijnych oraz szamańskich. W medycynie humoralnej, utrzymywanej jeszcze do początków XVIII stulecia, grzyby miały na ogół dość negatywną reputację poprzez swoją zimną i wilgotną naturę, sprzyjającą chorobom, w tym morowemu powietrzu, nękającego polskie ziemie. Niekiedy jednak były one jedyną dostępną opcją pokarmu, na jaką było stać społeczności

miast oraz wsi, pozbawionych innych pokarmów. W medycynie ludowej jednak były uznawane za przydatny, nie tylko pokarm, ale i środek medyczny (grzyby nadrzewne traktowano jako dobre środki przeciwzapalne) bądź „duchowy lek” (szerokie zastosowanie miały tzw. Amanita muscaria czyli muchomory, będące narkotykiem, o działaniu psychoaktywnym).

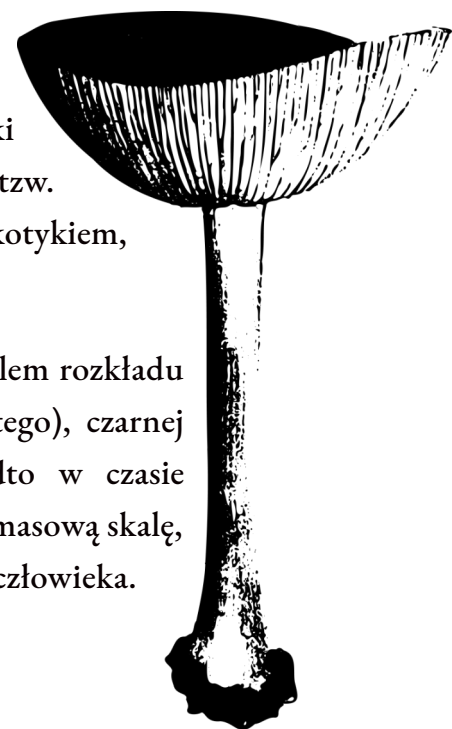
W kulturze i ikonografii XVI–XVII w. grzyby były również symbolem rozkładu (znak przemijania), brudu (rosnące na trupach, jako coś nieczystego), czarnej magii, czarów (używane przez „czarownice”) i śmierci. Ponadto w czasie pojawiających się zaraz, gdy społeczeństwo doświadczało śmierci na masową skalę, symbolizowały one siły natury działające poza kontrolą ówczesnego człowieka.

Grzyby, a morowa dieta

W czasie epidemii dżumy na przełomie II połowy XVI w. oraz początku XVII w. wiele pokarmów stawało się niedostępnych z powodu nakładanej na miasta i wsi kwarantanny czy też w wyniku śmierci lokalnych rolników, dostarczających wiele produktów zbożowych, warzyw czy owoców. Wówczas to

powszechnie dostępne grzyby, czasem określane „chlebem lasu” (głównie maślaki, borowiki), zbierane przez ludzi w lasach (zbieractwo uważano za metodę przetrwania w trudnych czasach), pełniły formę pewnego „substytutu” jedzenia, głównie najbiedniejszych. Niestety, wielu nie znało się na grzybach, mogło więc poprzez ich zebranie zatruć się i pogorszyć swój stan, już nadszarpniętego morem, zdrowia. Aczkolwiek, uznawane były za wartościowy pokarm, stanowiący nie-jednokrotnie w czasie moru, podstawę wyżywienia, poprzez ich dostępność.

W tym czasie leczenie grzybami było jednak na ogół sporadyczne, wręcz raczej mało popularne, stosowane najczęściej lokalnie.



W dobie staropolskiej, w czasie zarazy, wedle zapisów, być może wykorzystywano do leczenia kilka rodzajów grzybów, posługując się w nimi w kontekście leczenia społeczności miast i wsi. Przede wszystkim używano błyskoporka podkorowego zwany czagą, stosowanego w Europie Wschodniej, na czas moru świątecznego jako środek wzmacniający osłabiony organizm. Następnym grzybem był porek brzozowy mający działanie antybakteryjne i przeciw pasożytnicze, znany i stosowany lokalnie, również w formie naparu. Wspomniany muchomor, chociaż silnie trujący, używany był przez szamanów czy zielarzy głównie jako środek magiczny ochronny przez mocami przynoszącymi zarazę. Podobnie było z grzybami pleśniowymi, hamującymi psucie się jedzenia, a do których początkowo podchodzono dość sceptycznie, sprzyjały gojeniu się ran.



W historii medycyny nie ma zbyt wielu realnych źródeł mówiących nam o grzybach w kontekście morowej zarazy, ale ich obecność dostrzegamy w tworzonych w tamtych czasach zielnikach, herbarzach, wybranych poradnikach medycznych, pamiętnikach podróżników (spożywających leśne dary natury) czy w sztuce przełomu XVI – XVII, zwłaszcza w przedstawieniach martwej natury gdzie grzyby ukazywane są ze zwiędłymi kwiatami, klepsydrami i czaszkami.



Podsumowanie

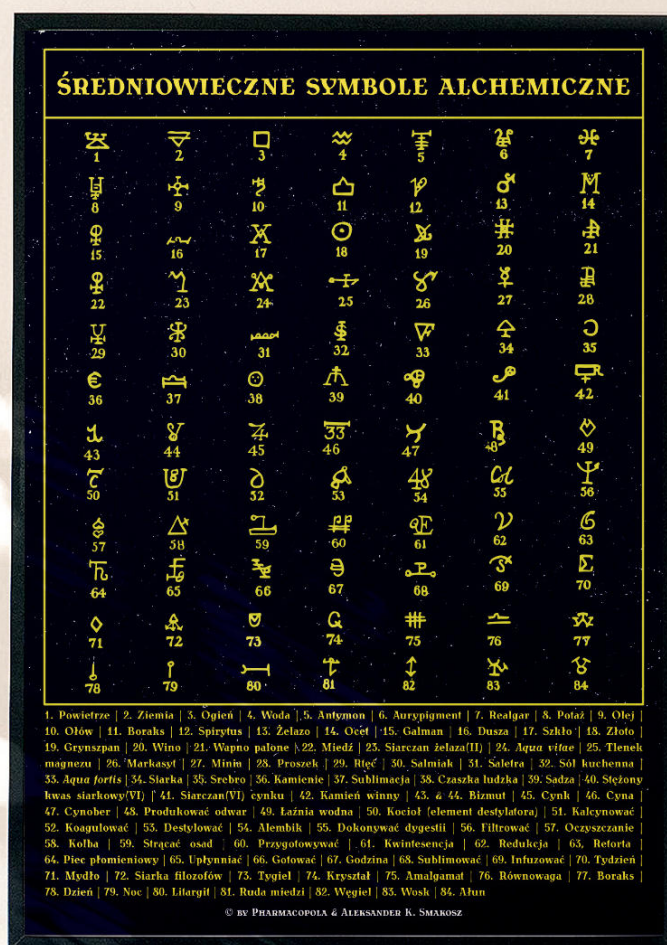
Dzięki zapisom dotyczącym ogólnej, staropolskiej kuchni, możemy dowiedzieć się co spożywano w trakcie morowej zarazy, a czego zabraniano. Bez względu jednak na podejmowaną przez ówczesnych ludzi walkę nie było sposobu aby uchronić się przed niewidzialnym wrogiem, bo przez stulecia medycy nie potrafili pomóc społecznościom ludzkim, upatrując chorobę i jej objawy tylko zewnątrz, nie zajmując się powstrzymaniem czy wyleczeniem danej dolegliwości czy choroby od środka (poprzez stosowanie między innymi odpowiedniej diety — w tym częściowo opartej na grzybach).



W ten o to sposób epidemie, pojawiające się od czasów antycznych, zbierały spore żniwo na ziemiach Europy i naszej Rzeczpospolitej.

Bibliografia

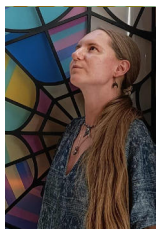
- Domański, Z. (1982). Grzyb jadalny czy trujący. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
 Gajda, Z. (2021). Historia medycyny dla każdego. Wydawnictwo FRONDA.
 Grzywacz, A. (1988). Grzyby leśne. Wydawnictwo Rolnicze i Leśne.
 Kracik, J. (1991). Staropolskie postawy wobec zarazy. Pokonać czarną śmierć. Wydawnictwo M.
 Seyda B. (1977). Dzieje medycyny w zarysie. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
 Wrześniński, S. (2008). Oddech śmierci. Życie codzienne podczas epidemii. Wydawnictwo Egis.



[LINK DO SKLEPU](#)

PLAKAT
JUŻ NA
STRONIE!

Eunuchowie. Krótka historia medyczna kastracji



mgr Agnieszka Banaś

Absolwentka 3 kierunków na stopniu magisterskim (historia, filologia polska, turystyka i kultura śródziemnomorska) Uniwersytetu Opolskiego. Archiwistka w kurii diecezjalnej w Opolu, członkini Polskiego Towarzystwa Historyków, redaktorka działu historycznego w wydawnictwie „Pharmacopola”, redaktorka miesięcznika „Wobec”, współpracująca z magazynem „Natura & Zdrowie” i portalem „Polacy we Włoszech”. Autorka ponad 100 publikacji dotyczących historii medycyny, epidemii, literatury staropolskiej, hagiografii, studentów Uniwersytetu Padeńskiego oraz orientu chrześcijańskiego.

Wstęp

Historia medycyny arabskiej do dziś budzi wielki respekt. Mahomet stworzył za swoich czasów potężny organ polityczny, którego podstawą był islam, oparty o świętą księgę, Koran — przedstawiającą zakazy i nakazy dotyczące wielu aspektów życia, w tym zdrowia i choroby. To właśnie dzięki Arabom Europa poznała odmienne sposoby, nie tylko leczenia, ale i odkrywcze dla nich przedmioty (papier, szlachetną stal zwaną damasceńską, proch strzelniczy) i wyższy poziom nauk medycznych, matematycznych, astronomicznych, chemicznych czy geograficznych.

Arabowie nauczyli także Europejczyków orientacji w terenie gdyż dali kompas, astrolabium i pomogli określać kierunki. Zawdzięczamy im również nowe gatunki tkanin: muślin, satynę, atlas, aksamit. To dzięki nim dotarła do Europy bawełna, szpinak, cytryna, pomarańcza, kawa, ryż i zioła.

Cywilizacja islamska w średniowieczu

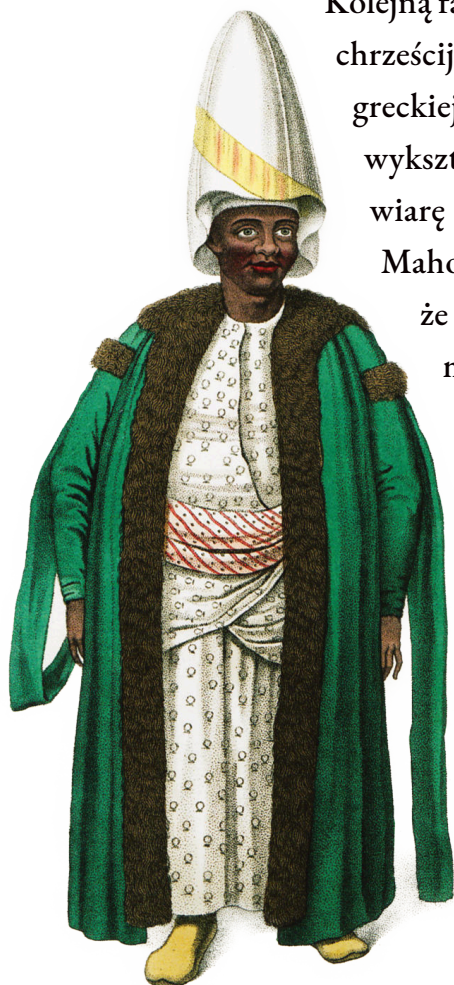
Poziom cywilizacji arabskiej w wiekach średnich był na wysokim poziomie — posiadali oni drogi, mosty, wyposażone miasteczka w oberże i karawany, a to wszystko tylko pomagało w podróży Europejczykom. Chciano bowiem, aby wyprawa w te tereny była jak najbardziej przyjemna, bo to dzięki niej mieli osiąść wiedzę do rozwoju. Jak to z resztą powiedział Mahomet: „Kto swój dom opuszcza, żeby szukać wiedzy, ten wędrować będzie śladem bożym aż do swego powrotu”.

Okres rozwoju kultury arabskiej trwał sześć stuleci, rozpoczął się od proroka Mahometa i skończył się pod naporem Mongołów i Turków na Wschodzie, a Hiszpanów na

Zachodzie. W czasie największego rozkwitu nauk w krajach arabskich był wspomniany wysoki poziom życia, wyższy niż w starożytności. Ówczesna medycyna, stojąca na piedestale nauk, miała wielkie znaczenie dla rozwoju świata arabskiego, bo sam Mahomet miał nie raz okazję spotkać się z chrześcijańskimi lekarzami w Dżondisabur. Według historii, to od nich sporo się nauczył, gdyż nawet jego poglądy, które dotyczyły wstrzemięźliwości oraz czystości ciała, uznaje się za zaczerpnięte od grona ówczesnych medyków.

W VII w., rozpoczęła się intensywna ekspansja islamu i Arabowie w krótkim odstępie czasu opanowali Syrię, Mezopotamię, Egipt oraz Persję. Wszelkie istniejące ośrodki związane z medycyną znalazły się pod panowaniem arabsko-muzułmańskim. Ich wcześniejsza medycyna opierała się na przekazach empiryczno-mistycznych, tak samo jak to wyglądało u innych ludów znajdujących się na Wschodzie. Od II wieku n.e. na arabskie tereny zaczęli już jednak licznie napływać Hebrajczycy, którzy wędrowali tutaj po zburzeniu Jerozolimy, a wśród napływających znajdowali się lekarze żydowscy, którzy zdobywali wiedzę medyczną w Aleksandrii.





Kolejną falą, przybywającą na ziemie arabskie od III i IV w., byli chrześcijanie przenoszący na te tereny tradycje medycyny greckiej. Tak naprawdę to oni, aż do VIII w., byli grupą wykształconych lekarzy arabskich. Z racji tego, że wyznawali wiarę w jednego Boga, byli tolerowani przez wyznawców Mahometa. Zajmowanie się „filozofią pogańską” sprawiło, że na początku uznawani za innowierców, okazali się monopolistami ówczesnej medycyny.

Warto też wspomnieć, że w krajach arabskich doskonalono metody wydobywania oraz obróbki metali, siarki oraz rtęci, stosowano łaźnię wodną, destylację wody i jej flirtację. Arabowie w tamtym okresie znali również kwas azotowy i wodę królewską, a z wielu substancji potrafili stworzyć przeróżne kombinacje tworząc wiele nieznanych dotychczas związków. Tej prostej formie chemii zawdzięczamy również to, że dzisiaj znamy pochodzenie takich słów jak eliksir, alun czy alchemia¹.

Eunuchowie

Bardzo ważną rolę w świecie muzułmańskim odgrywali lokalni eunuchowie. Często pełnili oni rolę strażników w haremach, kucharzy a nawet kuglarzy na dworze.

Sam pomysł kastracji, tworzenia owych „eunuchów” wziął się najprawdopodobniej z pomysłu królowej Semiramidy, która tuż po odejściu ukochanego małżonka, chcąc nadal otaczać się bez utraty reputacji mężczyznami, nakazywała ich bezwzględnie kastrować. Według pewnej legendy Semiramida karmiła w ten sposób kochanków, aby po odrzuceniu jej względów nie zwiążali się już z inną kobietą.

Eunuchowie byli męskimi osobnikami, którzy zostali pozbawieni przez kastrację części męskich narządów płciowych. Generalnie męski członek obcinano tuż po wygranej bitwie, na ogół żołnierzom z armii przegranej. Niekiedy praktykowano to również wśród ówczesnych kapłanów. Zabieg ten był stosowany przede wszystkim jako

¹ Patrz monografia [„Wpływ alchemii na współczesny świat”](#)

zapobieganie zdradzieckiej pokusie i śmiertelnemu grzechu, którego to wierzący miał się w swoim życiu bezwzględnie wystrzegać.

Na Zachodzie zjawisko kastracji nie było tak mocno popularne, z resztą bardzo często uważano je za bardzo niebezpieczne, gdyż najczęściej kończyło się ono rychłą śmiercią. Największy rozwój kastracji był w krajach mahometańskich, głównie przez względy „medyczno-społeczne”.

Opisywany zabieg „medyczny” związany był więc w dużej mierze z powstającymi tam licznie haremami, które były oddawane tamtejszym eunuchom pod całkowitą opiekę. Byli to jednak zazwyczaj „obcy” ludzie (Kaukaz, Gruzja), ponieważ sam Koran w swoich zapisach bezwzględnie zabraniał stosowania na swoich wyznawcach tegoż zabiegu. Opowiada się nawet, że dawniej handlarze potrafili nawet uwięzić bardzo młodych, na ogół sprawnych do pracy chłopców z Egiptu, Sudanu bądź Abisynii, zatrzymując się z nimi na pobliskiej pustyni. Tam o to bowiem znajdowano odpowiednie miejsce, przywiązywano takiego uprowadzonego chłopca do „prowizorycznego” stołu i rozpoczynano tenże „niehumaniczny” zabieg — **orchidektomię** (usuwając jądra) bądź **panektomię** (usuwając dodatkowo penisa).



Metoda kastracji zwierzęcej

A, B, C kastracji

„Lecniczy” zabieg rozpoczynał się od tego, że na samym początku zakładano uciskającą opaskę u podstawy członka, następnie przywiązywano razem jądra oraz członek ofiary, aby finalnie bardzo ostrym narzędziem za jednym zamachem obciąć od razu „zbędną” całość w przypadku przeprowadzanej **panektomii**, po której to chłopcy byli znacznie droższym towarem na rynku.

Wspomnianą **orchidektomię** równie często stosowano, ale poddani jej zabiegowi nie byli tak cennym nabytkiem. Oba jednak zabiegi były niebezpieczne i bardzo bolesne, ciężko nawet dzisiaj wyobrazić sobie ten ból.

Prócz zabiegów, równie mocno w tamtych czasach podwiązywano powrózki nasienne, żeby nie cofnęły się, ale w efekcie skurczyły naczynia krwionośne. To wszystko co z „męskich narządów rozrodczych” pozostało, polewano najczęściej gorącą smołą lub przypalano żelazem. Do cewki moczowej wsadzano odpowiedniej wielkości i długości patyczek, aby jej światło nie zarosło.

Po dokonaniu zabiegu zakopywano do pasa „okaleczonego” chłopca w pustynnym piasku na ogół na kilka dni, nie dając mu w tym czasie nic do jedzenia oraz picia. Ten, który ten „zabójczy” zabieg przeżył, zostawał niebawem wypuszczony, a zabliznienie jego ran następowało zazwyczaj po dwóch lub trzech miesiącach. Śmiertelność w tamtych czasach była oczywiście bardzo wysoka, z reszta uważa się, wedle tego co zanotowano, że nawet ponad połowa pacjentów ginęła. Ci co przeżyli, szli przeważnie na wspomniany handel niewolnikami, gdyż byli wówczas bardzo wartościowym towarem na tamtejszym rynku.

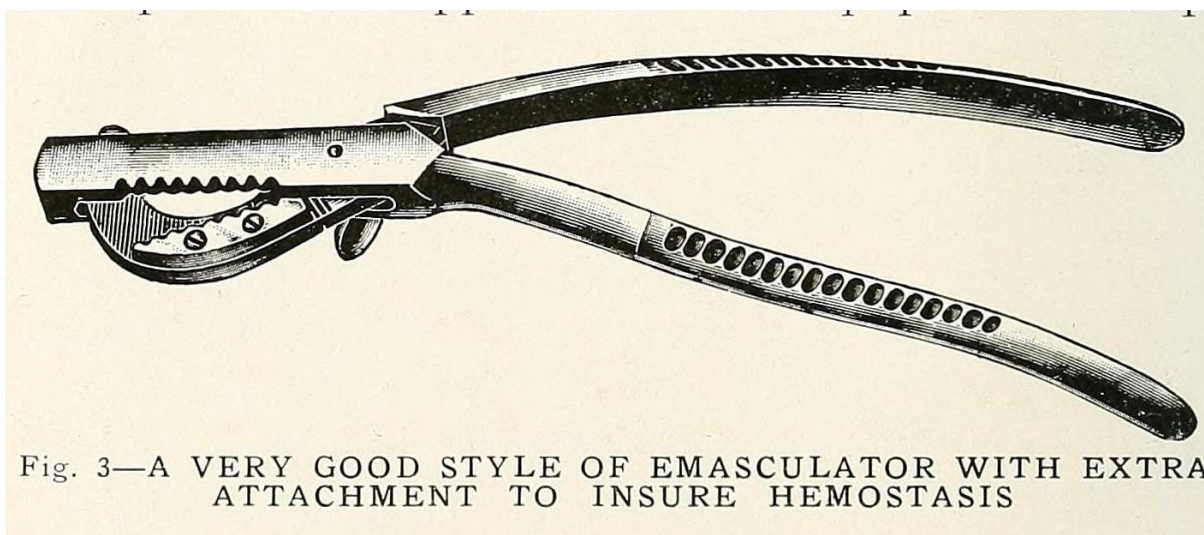
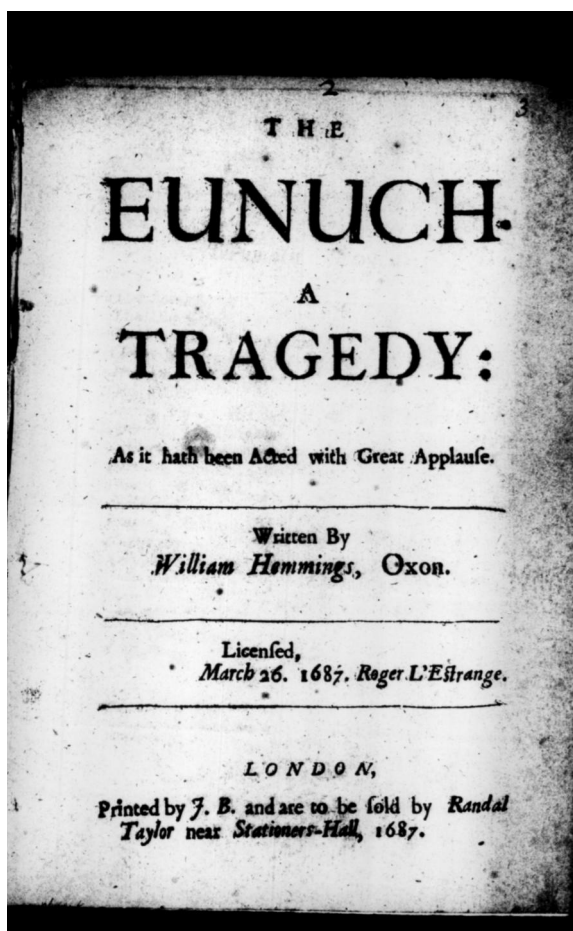


Fig. 3—A VERY GOOD STYLE OF EMASCULATOR WITH EXTRA ATTACHMENT TO INSURE HEMOSTASIS



Inne metody kastracji

Co ciekawe, w historii dawnej medycyny zachowano adnotacje, że były też bezkrwawe metody całkowitego usunięcia męskich narządów takie jak rozgniatanie czy rozcieranie jąder w gorącej wodzie lub też mniej krwawiące, w których na ogół zachowywano prącie. Wskazań lekarskich do takiego zabiegu było dawniej całkiem sporo i bez wątpienia należał do niego wszechobecny w wiekach średnich trąd i szereg pojawiających się z nim chorób zakaźnych.

Mówi się więc, że wśród eunuchów nie było trędowatych i na przestrzeni lat wpadnięto na pomysł, aby chorych na trąd bezwzględnie kastrować. Kto ów zabieg przetrzymał, podobno całkowicie zdrowiał. Uważano bowiem od czasów najdawniejszych, że trąd to choroba zsyłana na człowieka za prowadzone przez niego nieczyste życie.



W pismach wieków średnich przytaczano informacje, jakoby wiele tamtejszych mnichów, którzy udawali się w potrzebie do pobliskiego domu publicznego, chorowali na trąd.

Sama ziołoleczniczka, Hildegarda z Bingen pisała z resztą, że ludzie będący w swoim życiu zbyt pożądlivi, stawali się wkrótce trędowatymi. Dziś to mowa po prostu o innej znanej ludzkości chorobie, kile. Niektórzy jednak, aby zapobiec zachorowaniu na trąd, woleli wytrzebić się od razu.

Zakończenie

Kastrację, znaną na wschodzie, wedle medyków dawnych wieków, robiono nie tylko po to, aby ktoś nie miał dzieci, mógł rządzić sułtańskim haremem i przebywać z dużą ilością kobiet, bez obaw o ich stan czystości, ale często poddawano niej osobę psychiczną — jak np. epileptyka, poprzez dokonanie „zbawiennej” kastracji, która mogła wyleczyć się z przewlekłego stanu chorobowego. Najczęściej jednak ów „medyczny” zabieg, w kwestiach typowo medycznych, był przeprowadzany przy operowaniu przepukliny. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że chirurgia w wiekach średnich była na ogół słabo rozwinięta i nawet jeśli tamtejsi lekarze wiedzieli co mają w danym momencie robić, nie podejmowali się w większości trudnego dla nich zadania. Mimo to, wielu na przestrzeni lat dokonywało kastracji, a grono ich pacjentów umierało, bądź też żyło z okaleczonymi narządami już do końca swojego życia.

Bibliografia

- Brzeziński, T. (1988). *Historia medycyny*. PZWL.
- Danecki, J. (1997). *Kultura islamu*. Słownik. WSiP.
- Gajda, Z. (2021). *Historia medycyny dla każdego*. Wydawnictwo FRONDA.
- Hitti, P. K. (1969). *Dzieje Arabów*. Tłum. W. Dembski, M. Skuratowicz, E. Szymański. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rashed, R., Morelon, R. (2005). *Historia nauki arabskiej*. Technika, alchemia, nauki przyrodnicze i medycyna. Tłum. J. Kozłowska, K. Pachniak. Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Seyda, B. (1977). *Dzieje medycyny w zarysie*. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.

Pharmacopola News #1

1. Dekalog aromaterapii na YT i Spotify

Aromaterapia to potężne narzędzie wspierające dobrostan, ale jak każda metoda terapeutyczna, wymaga wiedzy, ostrożności i odpowiedzialnego podejścia.

Z przyjemnością dzielimy się dzisiaj Dekalogiem Aromaterapii XXI wieku — zbiorem 10 zasad, które powinien znać każdy świadomy użytkownik olejków eterycznych. To nie magia, a nauka i praktyka!

Dekalog pochodzi z II wydania naszej książki „Mieszanki olejków eterycznych do aromaterapii” autorstwa aromaterapeutki Marty K. Grochowalskiej i farmaceuty Aleksandra K. Smakosza.

Zapraszamy do zapoznania się z wersją audiowizualną. AS | MG



 **Youtube**

https://www.youtube.com/watch?v=zbo8sSv_8Yg&t=1s

 **Spotify**

[https://open.spotify.com/episode/
2j0OyezyVNNb1uY16bffoo](https://open.spotify.com/episode/2j0OyezyVNNb1uY16bffoo)

2. Live z perfumiarzem Alanem Balewskim

Kim jest Alan? Polski perfumiarz i założyciel Bale – niezależnego laboratorium, w którym perfumy powstają rzemieślniczymi, tradycyjnymi metodami.

Z wykształcenia magister psychologii z doświadczeniem w badaniach percepcji i wyobraźni węchowej. Umiejętności komponowania perfum nabył w prestiżowej, francuskiej szkole dla nosów – ISIPCA. Ponad 5-letnie, praktyczne doświadczenie zaowocowało stworzeniem własnej marki perfum, w ramach której powstają limitowane serie artystycznych pachnidła i prowadzone są poszukiwania nowości, jakie można jeszcze wprowadzić do współczesnej perfumerii.

Współorganizator inicjatywy Smells Like zrzeszającej pasjonatów perfum i popularyzującej wiedzę o zapachach. A jakie tematy będziemy poruszać? Rozmawiamy o tym, kim jest perfumiarz i jak można nim zostać. Czy nosem trzeba się urodzić?. A może jest to bardziej kwestia odpowiedniego wykształcenia? Wiele osób nadal zaskakuje to, że perfumiarze nie działają tylko we Francji czy USA, ale także w Polsce. MG

<https://www.instagram.com/p/DMyERqPNJfS/>



3. Pierwsze gildie aptekarskie

W średniowieczu, w wielu miastach włoskich zaczęły powstawać nowe gildie aptekarskie (wówczas farmacy byli tam określani jako „specjali”). Jedną z pierwszych była ta w Weronie. Dokument z 1221 r. wspomina „la magnifica arte degli speziali”, Podobnie w Mediolanie (ok. 1300 roku) utworzono „Paratico apothecariorum spetiariorum et aromatariorum” i Piacenzy (XIII w.).

W innych państwach włoskich spotykamy gildie łączone lekarzy i aptekarzy połączonych. Przykładowo w Wenecji, w 1258 r. stworzono „capitolare medicorum et spetiatiorium”.

Trzy wieki później, w 1565 roku bracia aptekarska postawiła rozstać się z lekarzami i utworzyli „collegio degli speziali”. Podobne organizacje farmaceutyczne były tworzone również w Monzy, Como, Cremonie, Sienie, Mantui, Volterze, Luce, Pistoii, Pizie, Perugii, Bolonii i Padwie. Najstarszą istniejącą włoską gildią farmaceutyczną po dziś jest „nobile collegio chimico farmaceutico”, założone jako „universitas aromatariorum”.

Chociaż mrok dziejów ukrywa, kiedy powyższa organizacja powstała, wiemy, że na podstawie bulli papieża Marcina V została uroczystie odnowiona w 1429 roku jako „nobile collegio degli aromatari”. AS

4. Historia pierwszej farmakopei

Farmakopea to słowo pochodzące z języka łacińskiego — pharmacopoeia, a ono poprzez greckie *φάρμακοποιία* (farmakopoía) z *φάρμακοποιός* (pharmakopoiós = „przygotowanie leków” albo „farmaceuta”).

Współcześnie farmakopea jest urzędowym spisem leków na danym terenie, wraz z opisanymi standardami, definicjami i metodami badawczymi tychże.

Dawniej farmakopea była zbiorem receptur leków, opracowanym i wydanym z upoważnienia uznanego organu publicznego. Zawierała ona wykaz zatwierdzonych środków leczniczych oraz opisywała sposoby ich przygotowania do podania lub stosowania, a także odpowiednie wagi i miary, które należało stosować w celu zapewnienia właściwego i dokładnego sporządzania leków. Jednym z głównych celów tej oficjalnej publikacji było zagwarantowanie jednolitości składu preparatów oraz czystości

używanych substancji. Była to w istocie swoista „Biblia aptekarza”, do której zobowiązany był sięgać przy sporządzaniu leków ordynowanych przez lekarza.

Pierwsza tego rodzaju księga wydana na terenie Europy z upoważnienia władz — a zatem oficjalna — powstała już w początkach epoki druku. Nosiła tytuł *Nuovo Receptario Composto dal Famossissimo Collegio Degli Eximi Doctori della Arte et Medicina della Inclita Cipta di Firenze* i została wydrukowana we Florencji w 1498 roku. Dzieło to, mające format małego folio (29 × 22 cm), nie posiadało paginacji i obejmowało osiemdziesiąt osiem kart.

W przedmowie zaznaczono, że „uczeni doktorzy medycyny Kolegium Florenckiego, pragnąc zapobiec błędom i zapewnić stałość w stosowanych preparatach, zebrali najważniejsze receptury z dzieł Mesuego, Mikołaja, Awicenny, Galena i innych autorów”.

Po tym wprowadzeniu zamieszczono wykaz preparatów ujętych w klasyfikację oraz spis treści ułożony w porządku alfabetycznym. Następnie wymieniono zatwierdzone zioła i środki lecznicze, a także opisano wybrane preparaty charakterystyczne dla ówczesnej praktyki lekarskiej. Znalazły się wśród nich, między innymi: 9 konfektów, 7 odwarów, 29 plastrów, 8 miodów leczniczych, 5 oksymeli, 10 proszków, 51 pigulek, 11 suszonych soków, 23 syropy, 4 ziółka, 35 maści, 25 preparatów do oczu, 7 teriaków, 2 julepy, 1 napar, 31 pigulek oraz 5 środków do fumigacji.

Dzieło zawierało również praktyczne wskazówki, na przykład dotyczące ilości wosku, jaki należało dodać do maści, aby uzyskać właściwą konsystencję, a także sposobów oczyszczania miodu. AS

5. Live z dr. Radosławem Pawłowskim

Za nami kolejne spotkanie z cyklu rozmów z autorkami i autorami receptur do książki „Mieszanki olejków eterycznych do aromaterapii”. Tym razem naszym gościem był dr inż. Radosław Pawłowski – Gopher Naturalnie.

Radek to prawdziwy ekspert: safety assessor kosmetyczny, chemik, toksykolog, wykładowca akademicki i saunamistrz, a także autor receptur na mieszanki do sauny w II wydaniu książki i patron medialny. Co ważne – towarzyszy nam w tym projekcie od samego początku jako recenzent I wydania!

Podczas spotkania poruszyliśmy wiele fascynujących tematów, m.in.:

🌿 jak zaczęła się jego przygoda z sauną,

🌿 bezpieczeństwo i przeciwwskazania – czyli jak powinien wyglądać dobry seans saunowy,

🌿 🌿 kto może zostać saunamistrzem lub saunamistrzynią,

🌿 aromaterapia i olejki eteryczne w saunie – jak je stosować,

🌿 czym jest herbal i jak wpisuje się w praktykę saunowania,

🌿 oraz czy istnieją badania naukowe nad aromaterapią w saunie.

Była to rozmowa pełna praktycznej wiedzy, inspiracji i nowych spojrzeń na wykorzystanie aromaterapii w saunie i kosmetyce saunowej. Jeśli nie mogłaś/nie mogłeś być z nami na żywo – nagranie czeka na Ciebie. MG

<https://www.instagram.com/reels/DOMNYZhjTdB/>

LIVE NA INSTAGRAMIE
4 września 2025 | 19:00

Mieszanki olejków eterycznych

SERIA SPOTKAŃ
ON-LINE CZ. XVII

Aromatyczny live z Radosławem Pawłowskim

Aleksander K.
Smakosz

Radosław
Pawłowski

Maria K.
Grochowalska

6. Relacja z festiwalu mydła

Od lat wydarzenie pt. "Festiwal Mydła i Dzikiej Kosmetyki", organizowane od wielu lat w Borowicach przez Ewę Ambroży łączyło praktyków, (nie)profesjonalistów, osoby cywilne i naukowców. Miało rolę platformy wymiany doświadczeń, wiedzy czy umożliwiało nieoczywiste współprace.

Tegoroczna (2025), X edycja, która odbyła się 12–14 września, była ostatnią. Podobnie jak w poprzednich latach, wykładowcami byli między innymi: Aleksander K. Smakosz, Marta Grochowalska, Mila Wawrzeńczyk i Barbara Bednarzyk-Cwynar. Wydarzenie Marta podsumowała tymi słowami:

Festiwal Mydła i Dzikiej Kosmetyki i... w ogóle Festiwal Mydła i Dzikiej Kosmetyki przeszedł właśnie do historii. Chyba mam tak, jak wszyscy, że trochę smutno i szkoda, że to już koniec, ale jednocześnie cieszę się, że miałam okazję tam być. I to w sumie aż trzy razy jako wykładowca

Najpierw opowiadałam o aromaterapii i atopowym zapaleniu skóry, potem o historii aromatyzacji mydeł, a teraz o podstawach komponowania zapachów do kosmetyków.

Aleksander K. Smakosz, nasz redaktor naczelny, opowiadał w tym roku o problematyce związanej z chemią perfum — legislacją, nieco o historii, ekonomii i metodach badawczych.

Podczas Festiwalu w Borowicach mieliśmy również premierę trzech nowych produktów z naszego portfolio. Poniżej linki (przyciśnij)

- [Koło zapachów naturalnych i książka „Historia klasyfikacji zapachu” by Marta K. Grochowalska](#)
- [Kalendarz ziołowy na 2026](#)
- [Blottery do perfum i olejków Aromatopola](#)

Premiera została unieśmiertelniona w postaci krótkiego materiału, który dodaliśmy na nasz kanał YT. Dziękujemy za liczne rozmowy i spotkania z naszymi sympatykami, do zobaczenia na kolejnych wydarzeniach! A może chcesz nas zaprosić na swoje własne wydarzenie? Napisz koniecznie do nas! AS

[Premiera na Youtube](#)

Zdjęcia z wydarzenia: [LINK](#)

7. Wywiad z praktykiem aromaterapii indyjskiej

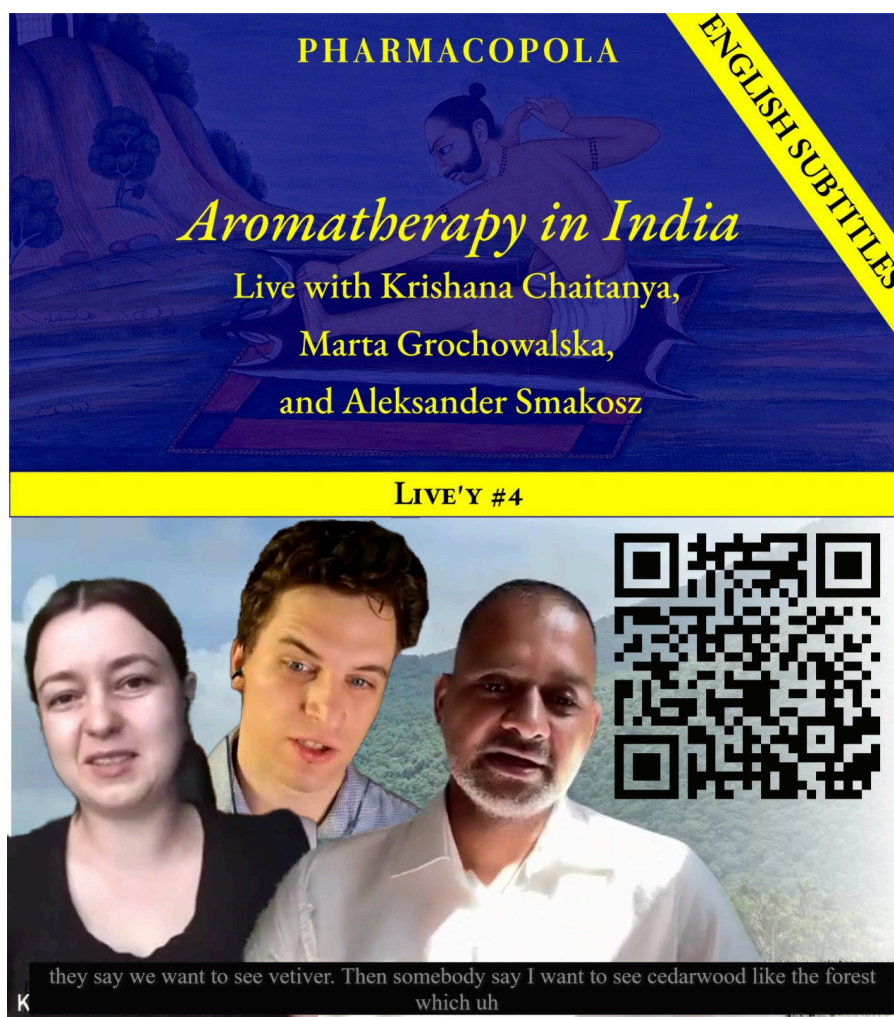
Zapraszamy do wysłuchania nagrania naszej comiesięcznej rozmowy z autorami receptur do książki „Mieszanki olejków eterycznych do aromaterapii”. To wyjątkowe spotkanie – ostatnie z twórcą receptury do pierwszego wydania książki i zarazem pierwsze w języku angielskim! (nie zapomnijcie włączyć napisów!).

Gościem jest Krishana Chaitanya z Himalajów – współzałożyciel Nisarga Farms Organic i założyciel Mysore School of Ayurveda Aromatherapy. Rozmawiamy o jego pracy, aromaterapii Wschodu i Zachodu, roślinach Himalajów, olejkach, attarach i hydrolatach, a także o Ajurwedzie, czakrach, jodze i medytacji z aromatami.

To spotkanie prowadzą autorzy książki: Marta K. Grochowalska i Aleksander K. Smakosz.

Posłuchaj i poznaj niezwykłą perspektywę aromaterapii wschodniej! MG

[LINK DO FILMU](#)



8. Nowy kierunek studiów podyplomowych — Aromakosmetyki

uzo się u nas ostatnio dzieje, ale staramy się systematycznie informować Was o nowościach. Jedną z nich jest kierunek studiów podyplomowych “Aromakosmetyki” na WSPS w Dąbrowie Górniczej.

Studia poświęcone są tworzeniu naturalnych, pachnących kosmetyków – od pomysłu i pozyskania składników, przez recepturę i technologię, aż po sprzedaż i marketing.

To unikalna propozycja dla wszystkich, którzy chcą łączyć pasję do aromaterapii, perfumiarstwa i kosmetologii z wiedzą praktyczną i biznesową. W programie znajdziecie m.in. zajęcia z zakresu aromaterapii, zielarstwa, technologii kosmetyków naturalnych, a także prawa, marketingu i zarządzania produktem. Dzięki temu absolwenci zyskają pełne przygotowanie – zarówno do tworzenia własnych receptur, także na użytek prywatny, jak i do prowadzenia działalności gospodarczej w branży kosmetycznej.

2 semestry, 3 moduły, studia w formule hybrydowej (ok. 30% zjazdów stacjonarnych na Śląsku – głównie w Dąbrowie Górniczej).

Zajęcia prowadzą doświadczeni praktycy, wykładowcy i pasjonaci, którzy dzielą się wiedzą zdobytą w Polsce i za granicą: Anna Bober (Alchemilium), Alan Balewski (Bale Perfumes), Alicja Bałut, Krzysztof Kalemba (Montanum) i Sandra Szulta (Gopher Naturalnie).

Część naszej redakcji, Marta K. Grochowalska i Aleksander K. Smakosz, ma przyjemność prowadzić nie tylko zajęcia, ale także sprawować opiekę merytoryczną nad kierunkiem wraz z Radosławem Pawłowskim (Gopher Naturalnie).

 Więcej informacji znajdziecie tutaj: Opis kierunku na stronie WSPS

Krótką wizualizację: <https://www.facebook.com/reel/920954790234526>

Prezentacja kierunku bez słów: https://www.instagram.com/reel/DPEWzaADAqB/?utm_source=ig_web_copy_link&igsh=MTB2dW56NXR6dmFmag==

Klasyfikacja surowców perfumierskich wg lotności

Po przeglądzie klasyfikacji surowców i perfum wg ich podobieństwa zapachowego, przyjrzyjmy się innemu podziałowi dotyczącemu surowców i struktury perfum — nutom. Zaczniemy od historii i próby ustalenia, jak to się stało, że w branży aroma korzystamy z terminologii muzycznej.

Septimus Piesse i terminologia muzyczna w perfumiarstwie

George William **Septimus Piesse** (1820–1882) chemik i perfumiarz (Piesse & Lubin) opublikował w 1855 r. „The Art of Perfumery”, jedno z najważniejszych dzieł w historii perfumiarstwa. W klasyfikacji zapachów wyznaczył on inną drogę niż Rimmel.

Piesse przeważnie jest uważany za osobę, która połączyła perfumiarstwo z muzyką, wykazując pewne podobieństwa i **wprowadzając terminologię muzyczną do perfumiarstwa**. Faktycznie, zapachy trudno jest opisać. Często posługujemy się



do tego określeniami z innych dziedzin czy odnoszącymi się do innych zmysłów, np. związanymi ze zmysłem smaku, temperaturą, kolorami, kształtami.

Co pisał Piesse o związkach muzyki i perfum? W wydaniu „The Art of Perfumery” z 1867 r. znajdziemy odniesienia do **harmonii, nut, akordów, oktaw, gam** (ang. *gamut*). Autor uważa, że istnieje jakieś uniwersalne prawo harmonii, które odnosi się także do zapachów:

„Zapachy, podobnie jak dźwięki, wydają się wpływać na nerw węchowy w pewnych określonych stopniach. Istnieje jakby oktawa zapachów, jak oktawa w muzyce; pewne zapachy pokrywają się, jak klawisze instrumentu.

Migdały, heliotrop, wanilia i powojnik łączą się ze sobą, każdy wytwarzając różne stopnie niemal podobnego wrażenia. I tak mamy cytrynę, skórkę pomarańczową i werbenę, tworzące wyższą oktawę zapachów, które łączą się w podobny sposób. Analogię uzupełnia to, co z przyjemnością nazywamy półzapachami, takimi jak róża i geranium różane dla półnuty; petitgrain, neroli, klucz, po którym pojawia się kwiat pomarańczy. Następnie mamy paczulę, drzewo sandałowe i wetywerię i wiele innych, które się ze sobą łączą”.

Nie ma tu jeszcze piramidy zapachu, nut głowy (*head /*



.....
top notes), serca (*middle / heart notes*) i bazy (*base notes*), ale pojawiają się zaczątki tej koncepcji: **bass notes** i **treble notes**.

Nie znalazłam też żadnych odniesień do organów perfumierskich (swoją drogą ciekawe, jak organizowali swój warsztat pracy dawni perfumiarze, zwłaszcza przed XIX w.). Czy nadal tajemniczego dla mnie „odophone”. Widać tutaj dopiero punkt wyjścia tego, co wydaje się nam dzisiaj aż nazbyt oczywiste. Reszta to raczej późniejsze interpretacje.

W. A. Poucher — podział składników wg lotności

Koncepcja nut głowy, serca i bazy zaczęła się upowszechniać w obecnym kształcie na dobre dopiero w II poł. XX w. Podział taki opublikował **W. A. Poucher** (1891–1988). Skądinąd kolejna bardzo ciekawa postać, z jednej strony fotograf specjalizujący się w brytyjskich regionach górskich i piszący przewodniki po nich, a z drugiej strony perfumiarz pracujący dla firmy Yardley i **autor** publikacji o kosmetykach i perfumach. Najbardziej znana to „**Perfumes, Cosmetics and Soaps**” w dwóch tomach z 1923 r., uaktualniana i wydawana do dziś.

Poucher, jak sam podaje, rozpoczął pracę nad klasyfikacją zapachu już w latach 20. XX w., by w **1955 r.** opublikować obszerną **listę składników podzielonych na trzy grupy wg lotności**. Jak zaznaczył w artykule, wcześniej nie było aż takiej

.....



potrzeby, by klasyfikować zapachy, ale zmieniło się to wraz z pojawieniem się syntetyków i znacznym wzrostem liczby składników. Z jakichś 200 składników pula wzrosła do 1000 substancji, które musiał mieć opanowane perfumiarz współczesny Poucherowi.

Poucher zwraca uwagę, że dopiero w ostatnich latach zaczęto klasyfikować składniki perfum wg lotności, ale początkowo nie miało to żadnej praktycznej aplikacji. Aby sklasyfikować zapachy, pracował on z blotterami, na których testował dany zapach w stężeniu 10%. Przez cztery lata testował w ten sposób cztery zapachy dziennie i kategoryzował wg lotności. Jak sam przyznał, mimo ogromnego znaczenia takiej klasyfikacji dla pracy perfumiarza, z tą wiedzą, ale bez kreatywności, niemożliwe będzie stworzenie dobrych perfum, podobnie jak zrobienie dobrego zdjęcia.

Poucher zapachy podzielił w skali lotności 1–100:

- 1–14 nuty głowy (np. limonka, kolendra, lawenda, bergamota, geraniol, octan linalilu),
- 15–60 nuty serca (np. heliotropina, eugenol, melisa, absolut irysa, aldehyd anyżowy, jonony, absolut jaśminowy),
- 61–100 nuty bazy (np. korzeń arcydzięgla, kumaryna,



labdanum, mech dębowy, paczula, wanilina, wetyweria).

Poucher zastanawiał się też nad tym, czy możliwe jest, aby pewne składniki z jednej grupy mogły **przejęciowo znaleźć się w innej grupie**. Stwierdził, że dodanie do kompozycji większej ilości składnika o większej trwałości np. nuty bazy może powodować, że będzie on odbierany w sercu lub głowie, ale nie zmienia to ogólnej klasyfikacji. Na odbiór danego zapachu w kompozycji mogą wpływać też interakcje składników i proces dojrzewania kompozycji. Do tych wniosków doprowadziły go lata praktyki, jednak formułował je bardzo ostrożnie jako swoje opinie. Nuty bazy nazywał też fiksatywami — część artykułu dotyczyła trwałości perfum (Poucher 1955).

Trójpodział nut wg lotności wcale nie był jeszcze wtedy taki oczywisty. Na przykład w „**The Practice of Modern Perfumery**” z 1954 r. Paul Jellinek porusza kwestię lotności. Stwierdza, że **podział substancji aromatycznych wg lotności** jest ważny i że przeważnie wystarcza podział na **trzy grupy**:

1. *top notes*, najbardziej lotne — ulatniają się w ciągu godziny,
2. *blending agents*, wyczuwalne jeszcze po kilku godzinach,
3. *fixatives*, wyczuwalne po 12 godzinach.



Jellinek dodaje, że niektórzy perfumiarze mogą dzielić substancje aromatyczne wg lotności nawet na cztery, pięć lub więcej grup.



☞ Klasyfikacja zapachu jest, obok organów perfumierskich, ważnym elementem pracy perfumiarza. Perfumiarz Elliott wg czasopisma „Drug and Cosmetic Industry” (1958)